

Bohdan Wyżnikiewicz

Potrzeba ekonomicznego filaru rządu

Gospodarka nie ma szczęścia do kolejnych ekip rządowych. Priorytety dwuletnich rządów PiS z koalicjantami dalekie były od spraw gospodarczych. Szybki wzrost gospodarczy nastąpił po części z powodu ogólnoswiatowej dobrej koniunktury, oczekiwań napływu środków unijnych, z zaniechania reform rynkowych. Brak reform w krótkim okresie pomaga bowiem we wzroście gospodarczym, ale w dłuższym okresie grozi zawirowaniami i nierównowagą.

Powszechnie oczekiwano, że objęcie rządów przez Platformę Obywatelską i PSL przyniesie zmiany w podejściu do gospodarki. PO cieszy się poparciem przedsiębiorców, a zapowiedzi programowe nowego rządu miały wyraźny charakter prorynkowy i reformatorski.

Tymczasem mijają kolejne tygodnie i miesiące, a w polityce gospodarczej niewiele się dzieje. Nowe kierownictwo Ministerstwa Finansów jest dość wstrzemięźliwe w kontaktach z otoczeniem gospodarczym, Ministerstwo Gospodarki zamyka się w rozwiązywaniu licznych spraw technokratycznych, jedynie Skarb Państwa daje czytelne sygnały swoich zamierzeń, ale do ich realizacji jeszcze daleko. Dość cicho zrobiło się wokół resortu rozwoju regionalnego i spraw europejskich, co może być zarówno dobrą, jak i złą informacją. Dzięki kolejnej ciepłej zimie resorty budownictwa i infrastruktury mogą spać spokojnie, budowlańcy pracują na ich dobre samopoczucie.

Podoba mi się kilka zapowiedzi płynących z resortu oświaty. Pochwalam rozpoczynanie edukacji szkolnej dzieci w wieku 6 lat, jak również przywracanie egzaminów maturalnych z matematyki. Te dwa pochwały godne posunięcia przyniosą w przyszłości poprawę jakości kapitału ludzkiego i konkurencyjności Polski.

Rozczarowanie budzą deklaracje w sprawie przystąpienia naszego kraju do strefy euro. Dość ogólnikowe ich formułowanie już nikogo nie zadowala. Brak unowocześniania gospodarki poprzez zauważalne zwiększanie nakładów na naukę i na badania i rozwój stoi w sprzeczności z zamiarem naśladowania irlandzkiej ścieżki rozwoju. Tymczasem dystans rozwojowy Polski od reszty Europy stale się powiększa.

Przyczynę takiego stanu rzeczy widzę między innymi w braku silnej osobowości w rządzie, która byłaby w stanie nadać kierunek polityce gospodarczej kraju. Wśród decydentów można doliczyć się kilku ekonomistów z prawdziwego zdarzenia, jednak brakuje wizjonera, który nadałby wyrazisty kształt polityce gospodarczej.

Innym problemem jest brak jasnej strategii gospodarczej. Oficjalne dokumenty strategiczne obracają się w kręgu jak najbardziej słusznej Strategii Lizbońskiej, jednak w większym stopniu nastawione są one na pokazanie sposobu wydatkowania środków z funduszy unijnych niż na sformułowanie oryginalnej i ambitnej wizji rozwoju kraju. Potrzeby rozwojowe Polski są inne niż całej Unii, a wątek taki jest słabo wyeksponowany.

Lider gospodarczy jest niezwykle ważny, podobnie jak personifikacja jego programu gospodarczego. Warto tu wspomnieć plan Balcerowicza, plan Hausnera, czy Strategię dla Polski Kołodki. Niezależnie od tego, czy identyfikujemy się z takimi programami, czy nie, powstaje pole do dyskusji i debat, znany jest kierunek zmian legislacyjnych. Już samo opracowanie dokumentów programowych i postawienie problemów powoduje ścieranie się poglądów i na ogół prowadzi do konstruktywnych zmian i ulepszeń.

Przyznane Polsce środki z funduszy unijnych mogą zostać dobrze wykorzystane, z gospodarczego punktu widzenia, mogą też nie przynieść oczekiwanych korzyści. Silna osobowość gospodarcza w rządzie i zrozumiała strategia mogłyby przyczynić się do odniesienia sukcesu.